

**Georg
Wilhelm
Friedrich
Hegel**

**Ustrój Niemiec
i inne pisma
polityczne**

Przełożyli
Aleksander Ochocki
i Marcin Poręba

Wstępem poprzedził
Aleksander Ochocki

Wydawnictwo SPACJA – Fundacja ALETHEIA
Warszawa 1994

O tym, że magistraty winny
być wybierane przez obywateli.
Do ludu Wirtembergii

Już czas, żeby lud wirtemberski przestał wahać się między bojaźnią a nadzieją, między oczekiwaniami a rozczarowaniami. Nie chcę powiedzieć, że będzie to czas, gdy każdy, kto w zmianie stanu rzeczy bądź w zachowaniu tego, co stare, widzi jedynie partykularną korzyść — własną lub swego stanu, porzuci te żalosne życzenia, pozwoli ulecieć swym małostkowym troskom, a jego dusza wypełni się troską o sprawy ogólne. Dla ludzi o wyższych aspiracjach, pełnych szczerego zapału byłby to przede wszystkim czas, by nieokreślonej woli ukazać te elementy ustroju, które oparte są na niesprawiedliwości i skoncentrować się na niezbędności przeobrażenia.

Potulne zadowalanie się tym, co jest, brak perspektyw, pełna rezygnacji uległość wobec zbyt potężnego, przemożnego losu przeobraziły się w nadzieję, oczekiwanie, w śmiałą gotowość odmiany. Żywy obraz lepszych, sprawiedliwszych czasów, zagościł w duszach ludzi, a tęsknota za lepszym, swobodniejszym życiem poruszyła wszystkie serca i doprowadziła do rozbratu z rzeczywistością. Dążenie do usunięcia obmierzłych ograniczeń czerpało podniecie z każdego wydarzenia, z każdej iskierki, a nawet z występków. Skąd mogli Wirtemberczycy zasadniej oczekiwać pomocy niż od zgromadzenia swoich stanów krajowych? Odroczenie spełnienia tych nadziei, wpływ czasu, mogą tylko uszlachetnić tęsknotę, oddzielić to, co czyste i szczerze od tego, co skażone, ale przyczynią się jedynie do umocnienia pędu ku temu, co zaspokoi prawdziwą potrzebę, tak że zwłoka jeszcze silniej zakorzeni w sercach tęsknotę, bo nie jest ona jakimś przelotnym zawrotem głowy. Nazwijcie ją napadem gorączki, ale przejdzie on razem ze śmiercią albo wraz

z ustąpieniem chorej materii. Jest to natężenie zdrowych jeszcze sił w celu zwalczenia choroby.

Poczucie, że budowla państwowa w swej obecnej postaci nie da się utrzymać, jest powszechne i głębokie, ale równie powszechna jest obawa, że ten upadek dotknie wszystkich. — Czy mimo tego przenikającego serca przekonania obawa ta miałaby stać się tak silna, żeby można było złożyć na los szczęścia, co zostanie obalone, a co zachowane, co ma trwać, a co upaść? Czy nie lepiej samemu porzucić to, co się nie ostanie? Zbadać chłodnym okiem, co nie da się utrzymać? Sprawiedliwość jest jedynym miernikiem tego osądu, a zdolność wymierzania sprawiedliwości jedyną siłą, która może spokojnie i z godnością usunąć to, co się chwije i zrodzić stabilność.

Jakże ślepi są ci, którzy wierzą, że nadal mogą trwać instytucje, ustroje, prawa, które nie są już w zgodzie z obyczajami, potrzebami i poglądami ludzi i zostały opuszczone przez ducha, że wciąż więź i spoiwo ludu mogą stanowić formy, do których rozum i uczucie straciły wszelki pociąg!

Wszelkie usiłowania zmierzające do tego, by za pośrednictwem napuszonego pustosłowa przywrócić zaufanie do stosunków i elementów ustroju, w które już się nie wierzy, by okrasić grobową atmosferę pięknymi słówkami, nie tylko okrywają hańbą pomysłodawców, lecz w dodatku przyczyniają się do znacznie groźniejszego wybuchu, w trakcie którego potrzeba poprawy skojarzy się z zemstą i bezustannie zwodzona, uciskana masa ukarze nieuczciwość. Byłoby to wbrew wszelkiej godności i mądrości, gdyby czując, że wszystko już drży w posadach, miało się tylko spokojnie i bezwolnie czekać na zawalenie się starej, zmurszałej i przegniłej do fundamentów budowli a wreszcie dać się przygniść walącemu się belkowaniu.

Gdy ma dokonać się zmiana, wtedy coś musi zostać zmienione. Tę jałową prawdę dlatego trzeba powtarzać, że obawa, która musi, tym różni się od męstwa, które chce, że ludzie, powodowani obawą czują wprawdzie i uznają konieczność zmiany, gdy jednak trzeba zacząć, ogarnia ich słabość i chcą zachować to wszystko, co posiadają, całkiem jak rozrzutnik zmuszony do ograniczenia wydatków, który jednak uznaje za niezbędny każdy obiekt swoich dotychczasowych potrzeb, którego próbuje się go pozbawić, nie chce zrezygnować

z niczego, aż wreszcie traci i to, co niezbędne, i to, co zbędne. Do takiego spektaklu słabości nie wolno dopuścić narodowi, nie wolno Niemcom. Pozostając w zgodzie z chłodnym przekonaniem, że zmiana jest konieczna, nie mogą lękać się wnikliwego zbadania sprawy, a po ustaleniu niesprawiedliwości ten, który jej zaznaje, musi domagać się jej usunięcia, a ten, kto niesprawiedliwie coś posiadał, musi dobrowolnie z tego zrezygnować.

W toku dalszych rozważań będziemy zakładać zarówno siłę potrzebną do wydzwignięcia się ku sprawiedliwości, ponad własny mały interes, jak też rzetelność pragnienia jej, nie zaś tylko umiejętność stwarzania pozorów. Aż nazbyt często za gorliwym życzeniem powszechnego dobra skrywa się zastrzeżenie: o ile jest to zgodne z naszym interesem. Tego rodzaju gotowość aprobowania wszelkich ulepszeń natychmiast gaśnie, gdy tylko bezpośrednio zażąda się czegoś od takich entuzjastów.

Niechaj każda jednostka, każdy stan odżegna się od takiej obłudy i zanim wystąpi z postulatami wobec innych i pocnie szukać zła poza sobą, niechaj zacznie od siebie, niech rozważy swoje prawa i stosunki, a jeśli znajdzie się w posiadaniu nierównych praw, niechaj dąży do tego, by znaleźć się na równi z innymi. Jeśli ktoś chce, niech ów postulat rozpoczynania od siebie uzna za błędny i nieskuteczny, a nadzieję na zniesienie w ten sposób bezprawia... [tutaj tekst urywa się].

Tłumaczył Aleksander Ochocki